

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85607,Cios-sierpniowy-Strajki-na-Gornym-Slasku-w-1988-roku.html>



Górnicy z kopalni „Manifest Lipcowy”  
podczas strajku, sierpień 1988 r.

Fot. S. Jakubowski/zbiory Muzeum w Gliwicach

Górnicy z kopalni „Manifest Lipcowy” podczas strajku, sierpień 1988 r. Fot. S. Jakubowski (zbiory Muzeum w Gliwicach)

## ARTYKUŁ

# Cios sierp(ni)owy. Strajki na Górnym Śląsku w 1988 roku

## OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: BOGUSŁAW TRACZ 16.08.2021

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych coraz bardziej dawało o sobie znać zmęczenie społeczeństwa przedłużającą się zapaścią gospodarki, niepowodzeniem kolejnych prób reform i stagnacją polityczną. W sierpniu 1988

r. na Górnym Śląsku i w innych regionach wybuchły strajki.

W województwie katowickim po latach siedemdziesiątych – w miarę zasobnych i obfitujących w obietnice lepszego jutra – pozostały już tylko wspomnienia. Z raportów dziennych bezpieki, która zbierała informacje o nastrojach społecznych, wynikało, że wśród mieszkańców regionu dominują frustracja, apatia i zmęczenie. Mijały kolejne lata, sklepy świeciły pustkami i wciąż toczono codzienną walkę, by zdobyć podstawowe towary. Z miesiąca na miesiąc pogłębiała się inflacja, z trudem zarobione pieniądze traciły na wartości. Na porządku dziennym były ograniczenia w poborze energii elektrycznej, w dzielnicach niektórych miast i na osiedlach regularnie brakowało wody. Reforma gospodarcza, która zdaniem rządzących miała być antidotum na większość problemów, okazała się niewypałem. Niezadowolenie brało górę nawet wśród jej dotychczasowych zwolenników. Panowało powszechne przekonanie, że w sytuacji materialnej społeczeństwa następuje regres i proces ten będzie się pogłębiał.

Nie wierzono już ani w kolejne reformy zapowiadane przez władzę, ani w sensowność poczynań opozycji. Ta ostatnia, zepchnięta po 13 grudnia 1981 r. do podziemia, co prawda nie zaprzestała działalności, była jednak rozproszona po efemerycznych grupach i środowiskach. Starzy aktywiści często nie mieli już w sobie tej siły, która napędzała ich do działania przed stanem wojennym.

Mijały kolejne lata, sklepy świeciły pustkami i wciąż toczono codzienną walkę, by zdobyć podstawowe towary. Z miesiąca na miesiąc pogłębiała się inflacja, z trudem zarobione pieniądze traciły na wartości. Na porządku dziennym były ograniczenia w poborze energii elektrycznej, w dzielnicach niektórych miast i na osiedlach regularnie brakowało wody.

Tymczasem w dorosłe życie wkraczało nowe pokolenie. Ci, którzy w 1980 r. mieli dziesięć lat, osiem lat później stawali się dorosłymi obywatelami. To właśnie oni i ich nieco starsi bądź trochę młodszy koledzy i koleżanki stanowili świeży zastrzyk energii dla środowisk antyreżimowych. Na śląskich uczelniach odbudowywano nielegalne struktury Niezależnego Zrzeszenia Studentów, aktywne były Solidarność Walcząca i Konfederacja Polski Niepodległej. Niektórzy działali w ramach Federacji Młodzieży Walczącej oraz w Ruchu

„Wolność i Pokój”.

Większość czynnych zawodowo mężczyzn i znaczna część kobiet była zatrudniona w kopalniach, hutach, przemyśle maszynowym oraz budownictwie. Górnictwo węgla kamiennego wciąż odgrywało najważniejszą rolę nie tylko w strukturze przemysłu górnośląskiego, lecz i w systemie gospodarczym Polski „ludowej” w ogóle. Ze względu na priorytetowe znaczenie węgla dla przemysłu ciężkiego i energetycznego oraz wykorzystywanie go jako głównego towaru eksportowego, sięgano do zasobów głębiej położonych, jak również naruszano tzw. filary ochronne znajdujące się bezpośrednio pod obszarem zurbanizowanym. By sprostać ambitnym planom, starano się przyciągnąć ludzi do pracy w kopalniach, co ze względu na specyfikę zawodu górnika nie było wcale sprawą łatwą. Kuszono szeregiem przywilejów: lepszymi zarobkami, nadzieją na własne mieszkanie, siecią branżowych sklepów, rozbudowanym zapleczem socjalnym. Idylliczne wyobrażenie o pracy górnika kształtowała wszechobecna propaganda.



---

**Strajk w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, sierpień 1988 r. Fot. S. Jakubowski (zbiory Muzeum w Gliwicach)**

## **Beczka prochu**

W rzeczywistości od lat w górnictwie narastało niezadowolenie. System płac charakteryzował się sporą uznaniowością, a wyższe pensje były uzależnione od pracy w wolne soboty i niedziele. Ponadto od 1985 r. były zamrożone niektóre przywileje finansowe wynikające z Karty Górnika, tj. specjalne wynagrodzenie miesięczne i jubileuszowe odprawy emerytalne. Również osławione sklepy górnicze coraz częściej świeciły pustkami. Atrakcyjność pracy w górnictwie malała, na co narzekali dyrektorzy kopalń.

Jastrzębie-Zdrój było miastem, w którym jak w soczewce skupiała się większość problemów charakterystycznych dla miejscowości z przewagą przemysłu wydobywczego. Niewielki ośrodek uzdrowiskowy z czasów międzywojennych w ciągu niecałego półwiecza istnienia PRL przekształcił się w stutysięczne miasto. Powstaniu nowych kopalń towarzyszyła budowa wielkich osiedli mieszkaniowych. Kryzys przekreślił większość dalekosiężnych planów, a miasto sprawiało wrażenie wielkiego, nieuporządkowanego placu budowy. Odłożono budowę infrastruktury towarzyszącej (szkół, sklepów, ośrodków kultury, małej architektury), przez co warunki życia w Jastrzębiu-Zdroju określano jako „wyjątkowo trudne”. Szwankowała komunikacja, notorycznie brakowało wody i następowały przerwy w dostawie energii elektrycznej, a zaopatrzenie w artykuły spożywcze jedynie w ograniczonym stopniu odpowiadało faktycznym potrzebom.

Od lat w górnictwie narastało niezadowolenie. System płac charakteryzował się sporą uznaniowością, a wyższe pensje były uzależnione od pracy w wolne soboty i niedziele. Ponadto od 1985 r. były zamrożone niektóre przywileje finansowe wynikające z Karty Górnika, tj. specjalne wynagrodzenie miesięczne i jubileuszowe odprawy emerytalne.

Na początku 1988 r. władze zdecydowały się na drastyczny manewr, mający stanowić punkt wyjścia do tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej. Z dniem 1 lutego podniesiono ceny żywności, alkoholu i papierosów (średnio o 40 proc.) oraz benzyny (o 60 proc.). Wzrosły również ceny biletów kolejowych i autobusowych, a także czynsze w mieszkaniach kwaterunkowych. Na podwyżkę zdecydowano się mimo ostrzeżeń ze strony analityków Zespołu Prognoz KC PZPR oraz Zespołu Analiz MSW, że decyzja ta może przynieść nieprzewidywalne reakcje, a nawet eksplozję niezadowolenia.

Podwyżka cen nie spowodowała spodziewanej poprawy zaopatrzenia. Na obszarze całego województwa w dalszym ciągu odnotowywano poważne niedobory. Brakowało zwłaszcza mięsa i wędlin, serów, wszelakich tłuszczów, piwa i mocniejszych alkoholi. Również dostawy towarów przemysłowych były niższe, niż zakładały wcześniejsze plany.

Pod koniec lutego 1988 r. w Łączy pod Gliwicami spotykali się działacze NSZZ „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Była to pierwsza po stanie wojennym próba formalnego uporządkowania działalności struktur regionalnych Związku. Zdecydowano o kierunkach dalszego działania, w tym o rozpoczęciu wychodzenia

z podziemia poprzez budowę jawnych struktur w zakładach pracy i podejmowanie prób zalegalizowania ich działalności na podstawie obowiązującego prawa.

Już w marcu 1988 r. zawiązała się Tymczasowa Komisja Założycielska NSZZ „Solidarność” Pracowników Kopalni Węgla Kamiennego „Andaluzja” w Piekarach Śląskich. Jej członkowie nie tylko poinformowali o tym dyrekcję kopalni, lecz i 18 marca 1988 r. złożyli wniosek o rejestrację w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach. Co prawda został on odrzucony, ale wieści o tej próbie rozniosły się po sąsiednich kopalniach i zakładach pracy.

Strajki, do których doszło na przełomie kwietnia i maja 1988 r., nie ogarnęły Górnego Śląska, choć sytuacja w wielu zakładach była bardzo napięta. Nie powiodła się próba zorganizowania w połowie maja strajku w jastrzębskiej kopalni „Manifest Lipcowy”. Miesiąc później w tej kopalni zawiązał się Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”, a jego członkowie poprosili o udostępnienie pomieszczenia na działalność oraz gabloty, na co nie zgodziła się dyrekcja. Mimo że sąd odmówił rejestracji, nie zaprzestano działalności.

W połowie lipca 1988 r. górnicy otrzymali niższe wynagrodzenia niż w poprzednim miesiącu. Wprawdzie nowe stawki wypłaty zasadniczej były wyższe, ale obniżono premie. Doszło do przerw w pracy, m.in. w kopalniach „Andaluzja” w Piekarach Śląskich, „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Górnych, „Kazimierz-Juliusz” i „Czerwone Zagłębie” w Sosnowcu, „Komuna Paryska” w Jaworznie, „ZMP” w Żorach, „Zabrze” w Zabrzu i „Sońnica” w Gliwicach. Górnicy domagali się podwyżek płac i poprawy warunków pracy. Co ciekawe, protesty objęły kopalnie, w których w zasadzie nie było silnych środowisk solidarnościowych i struktur podziemnych. Do rozprzestrzenienia się strajków jednak nie doszło. Postanowiono, że postulaty ekonomiczne wezmą na siebie dyrekcje zakładów i koncesjonowane związki zawodowe. W niektórych kopalniach uruchomiono rezerwy finansowe, by wydać tzw. dodatkową premię zadaniową, co uspokoiło nastroje. Wielu górników odebrało te nadprogramowe wypłaty, skądinąd słusznie, jako swoiste premie „strachowe”.

## **Konfrontacja**

Podziemne struktury związkowe postanowiły rozpocząć protest. Tym razem wyciągnięto wnioski z nieudanej próby wzniecenia strajków w maju. Przygotowania do kolejnych protestów prowadzono z zachowaniem całkowitej konspiracji, a o planowanych strajkach wiedziały tylko dwie osoby: Adam Kowalczyk i Danuta Skorenko. Nie powiadomiono nawet pozostałych członków Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, lecz jedynie Jacka Kuronia w Warszawie, pomijając przy tym lokalne konspiracyjne kanały przekazu informacji.

Protest rozpoczął się w poniedziałek wieczorem, 15 sierpnia 1988 r., w kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju. Około 21.30 w cechowni zebrało się prawie dwustu górników. Rozrzucono ulotki sygnowane przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność”. Pół godziny później do zebranych dołączyli

robotnicy wracający z popołudniowej zmiany. Spisano postulaty i tej samej nocy przekazano je przybyłemu przedstawicielowi Wydziału Węglowego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. Domagano się m.in. reaktywowania NSZZ „Solidarność”, podwyżki płac, przywrócenia do pracy osób zwolnionych za działalność związkową, zwiększenia wynagrodzenia za pracę od poniedziałku do piątku, zmniejszenia administracji i liczby pracowników dozoru oraz wypłacenia wynagrodzeń za czas strajku. Ukonstytuował się czternastoosobowy Zakładowy Komitet Strajkowy, na którego czele stanął Krzysztof Zakrzewski. Nad ranem 16 sierpnia na kopalni wywieszono napis „strajk okupacyjny”. Gdy w południe przez radiowęzeł zakładowy do protestujących przemówił prokurator rejonowy, który określił strajk jako nielegalny i nawoływał do rozejścia się, odpowiedziały mu gwizdy. Po południu strajkowało już prawie tysiąc osób. O strajku poinformowała Wolna Europa, a za nią inne rozgłośnie radiowe i agencje prasowe.

Przywódcą Solidarności i ks. Henryk Jankowski wyjechali z Gdańska ok. 4.00 nad ranem. Po sześciu i pół godziny jazdy dotarli do Jastrzębia. Tam, o 10.45, zameldowali się u szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Dwadzieścia minut później, witani owacyjnie, przekroczyli bramę kopalni „Manifest Lipcowy”.

W następnych dniach do strajku solidarnościowego dołączyły m.in. kopalnie: „XXX-lecia PRL” w Pawłowicach Śląskich (16 sierpnia), „Andaluzja” w Piekarach Śląskich (16 sierpnia), „Morcinek” w Kaczycach (17 sierpnia), „Moszczenica” w Jastrzębiu-Zdroju (17 sierpnia), „Jastrzębie” w Jastrzębiu-Zdroju (18 sierpnia), „Borynia” w Jastrzębiu-Zdroju (19 sierpnia), „ZMP” w Żorach (19 sierpnia), „Krupiński” w Żorach (19 sierpnia), „Makoszowy” w Zabrze (19 sierpnia), „Brzeszcze” w Brzeszczach (19 sierpnia) i „Suszec” w Żorach (19/20 sierpnia). Mimo prób blokady zakładów, strajkującym udawało się ze sobą kontaktować. Przedstawiciele poszczególnych komitetów strajkowych przedostawali się na teren kolejnych kopalń, w których ogłaszano protest, i przekazywali swoje postulaty, do których dodawano kolejne, wynikające z problemów i specyfiki danego zakładu. Wszędzie listę żądań strajkujących otwierał postulat zarejestrowania NSZZ „Solidarność”.

„Trybuna Robotnicza”, dziennik KW PZPR w Katowicach, każdego dnia zamieszczała artykuły, w których tłumaczono, dlaczego strajki są nielegalne. Próbowano zrzucić na protestujących winę za pogłębiającą się zapaść gospodarczą. Sugerowano, że strajki szkodzą nadrzędnym interesom Polski i mogą utrudnić negocjacje z zagranicą. Jednocześnie – dla kontrastu i pokazania, jak tolerancyjna wobec protestujących okazała się „władza ludowa” – prezentowano problemy strajkujących na Zachodzie oraz przepisy ustawodawstwa

antystrajkowego w Wielkiej Brytanii.

Strajkujący zdawali sobie sprawę z tego, że bez pomocy z zewnątrz nie zdołają stanąć w szranki rokowań z władzą – silniejszą i dysponującą zapleczem intelektualnym. By sprostać temu wyzwaniu, zwrócono się o pomoc do ekspertów, wśród których znaleźli się m.in. prof. Paweł Czartoryski, dr Henryk Sienkiewicz, mecenas Jerzy Kurcusz i Leszek Piotrowski. Do Jastrzębia dotarli także Jan Lityński, mecenas Władysław Siła-Nowicki, Andrzej Wielowieyski, Ludwika Wujec, Bogdan Lis, Marek Antoni Nowicki i wielu innych, bez których osobistego zaangażowania strajki trwałyby zapewne dużo krócej lub zostałyby stłumione w zarodku. Istotne było również wsparcie ze strony młodzieży. W pomoc strajkującym zaangażowali się studenci związani z NZS. Nie brakowało wśród nich także członków KPN oraz działaczy Ruchu „WiP”.

Kulminacyjnym dniem rozlewania się fali strajkowej na Górnym Śląsku był 19 sierpnia. Następnego dnia strajkowało już Wybrzeże. W Warszawie zebrał się pod przewodnictwem gen. Wojciecha Jaruzelskiego Komitet Obrony Kraju. Rozważano wprowadzenie stanu wyjątkowego. 22 sierpnia w Katowicach na nadzwyczajnym posiedzeniu spotkał się Wojewódzki Komitet Obrony, któremu formalnie przewodniczył wojewoda katowicki Tadeusz Wnuk. Zaapelowano do dyrektorów wszystkich organizacji gospodarczych z terenu województwa, by zapewnili normalne warunki produkcji „z wykorzystaniem wszystkich własnych uprawnień i środków”. Świadczyło to o rezygnacji z opcji siłowego rozwiązania konfliktu, choć w dalszym ciągu starano się zastraszyć strajkujących i społeczeństwo. Protestujące zakłady zostały otoczone przez siły porządkowe. W kopalniach „Moszczenica”, „Jastrzębie” i „Borynia” strajkujący zablokowali bramy wjazdowe ciężkim sprzętem, tworząc w ten sposób zapory przed ewentualnym atakiem. Budowano barykady i przygotowywano narzędzia mogące służyć do ewentualnej obrony.



**Bogdan Lis i Jan Lityński na terenie kopalni „Manifest Lipcowy” podczas strajku w sierpniu 1988 r. Fot. Archiwum Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach**

Szef MSW gen. Czesław Kiszczak w wystąpieniu telewizyjnym zagroził „nadzwyczajnymi środkami”, jeśli strajki

nie zostaną przerwane. Następnego dnia w Jastrzębiu-Zdroju ogłoszono godzinę milicyjną od 23.00 do 5.00 rano. Nad strajkującymi kopalniami rozrzucano ulotki, w których przekonywano do zakończenia strajku i ostrzegano przed odpowiedzialnością karną, jeśli protest będzie kontynuowany. Urządzano pokazy siły, nad kopalniami krążyły helikoptery.

Służba Bezpieczeństwa kontynuowała działania operacyjne. Nasilono również ofensywę propagandową. Strajkujących próbowano zastraszyć odpowiedzialnością za koszty wstrzymania wydobywania i ewentualne szkody powstałe w wyniku przerw w funkcjonowaniu zakładów. Wykorzystywano również aktywistów partyjnych, działaczy legalnych związków zawodowych, członków ORMO i pracowników dozoru, którzy przyłączyli się do działań mających na celu wygaszenie protestów. Nastawiono się na zmęczenie strajkujących.

Liczba zdeterminowanych, by kontynuować strajk, malała z każdym dniem. Mimo ogólnego przekonania o słuszności akcji strajkowej, wielu po prostu nie wytrzymało rozłąki z rodziną i bardzo trudnych warunków strajkowej egzystencji. Brakowało sienników, koców, środków higieny osobistej i lekarstw. Górnicy spali na stołach, ławkach, drzwiach, a nawet na betonie.

Strajk w kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich zakończył się 23 sierpnia 1988 r. Kilka godzin później, już po północy, od protestu odstąpili górnicy z kopalni „Lenin” w Mysłowicach-Wesołej. Po południu 24 sierpnia 1988 r. „aktyw robotniczy” wspomagany przez oddziały ZOMO wkroczył na teren kopalni „Marcel” w Radlinie, rozbijając strajk. Podobną akcję przeprowadzono tego samego dnia wieczorem w kopalniach „Morcinek” w Kaczycach oraz „Borynia” i „Moszczenica” w Jastrzębiu-Zdroju. Następnego dnia „aktyw” pod osłoną sił porządkowych opanował kopalnie „Krupiński” i „ZMP” w Żorach oraz kopalnię „1 Maja” w Wodzisławiu Śląskim. Po tych wydarzeniach strajkowały już tylko załogi trzech kopalń w Jastrzębiu-Zdroju i nieliczna grupa górników ukrytych na podszybiu jastrzębskiej kopalni „Moszczenica”.

W piątek, 26 sierpnia, ukazało się oświadczenie ministra spraw wewnętrznych zawierające propozycję „odbycia w możliwie najszybszym czasie spotkania z przedstawicielami różnorodnych środowisk społecznych i pracowniczych”. Kiszczak dodał: „Mogłoby ono przybrać formułę okrągłego stołu”. Jednocześnie szef MSW wykluczył „możliwość uczestnictwa osób odrzucających porządek prawny i konstytucyjny PRL”. Oświadczenie opublikowała weekendowa „Trybuna Robotnicza”, wychodząca na terenie województwa w sobotę.

Tego samego dnia, w którym minister spraw wewnętrznych deklarował publicznie chęć rozmów z opozycją przy „okrągłym stole”, oddziały ZOMO rozpoczęły pacyfikację strajków w kopalniach „Morcinek” i „Moszczenica”. W tej ostatniej część górników zeszła po drabinach w dół zablokowanego szybu i schroniła się w znajdującej się tam komorze materiałów wybuchowych. Górnicy nie mieli zapasów wody ani żywności. Odcięto im światło. W obliczu zagrożenia ich życia i zdrowia ks. Bernard Czernecki zjechał do nich na dół i nakłonił ich do zaprzestania akcji. Wieczorem 28 sierpnia zakończył się strajk w kopalni „Jastrzębie”. Kiedy pertraktacje pomiędzy strajkującymi i przedstawicielami dyrekcji znalazły się w impasie, o mediację poproszono księży. Wcześniej dokładnie zablokowano teren kopalni i wszystkie drogi dojazdowe, a zakład został „zabezpieczony przez siły porządkowe”.





**Zakończenie strajku; ks. Bernard Czarnecki i górnicy opuszczają kopalnię „Manifest Lipcowy”, 3 września 1988 r. Fot. Archiwum Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach**

### **„To nie Wybrzeże, tylko Śląsk”**

Wciąż strajkowała kopalnia „Manifest Lipcowy”. 30 sierpnia około północy bramę kopalni przekroczył Henryk Sienkiewicz, który przywiózł list Lecha Wałęsy do górników. Przywódca wciąż jeszcze podziemnej Solidarności namawiał w nim do zakończenia strajku i sugerował, by w rozmowach prowadzonych z przedstawicielami władz

„upominać się jedynie o sprawy dotyczące górnictwa, gdyż o «Solidarność» to on walczy”.

Na takie *dictum* jastrzębski Międzyzakładowy Komitet Strajkowy ogłosił rankiem 31 sierpnia komunikat, że otrzymano list od Wałęsy, jednak protest będzie kontynuowany,

„dopóki kompetentne osoby z rządu nie przyjadą na konkretne rozmowy”.

W kolejnym komunikacie rozpoczęcie rozmów uwarunkowano zapewnieniem strajkującym, w tym również osobom z zewnątrz, bezpieczeństwa po zakończeniu strajku. Do rozmów w tej sprawie przystąpiono jeszcze tego samego dnia po południu.

Wieczorem oddziały ZOMO i MO przeprowadziły pozorowany atak na kopalnię. Włączono syreny, oświetlano teren reflektorami, a nad budynkami, w których przebywali strajkujący, przelatywał helikopter. Wielu nie wytrzymało presji i opuściło zakład. 1 września kontynuowano rozmowy, które raz po raz pogrążały się w impasie. Kiedy dyrekcja ogłosiła komunikat o zakończeniu strajków w Gdańsku i Szczecinie, górnicy odpowiedzieli, że w tej chwili nie interesuje ich sytuacja na Wybrzeżu, gdyż „na terenie Jastrzębia mają swoje problemy”. Mimo prób Wałęsy telefonicznego skontaktowania się ze strajkującymi i kolejnego komunikatu dyrekcji, że gwarantem podpisanych umów będzie Kościół, wieczorem rozmowy ponownie zostały przerwane. Postanowiono wznowić je następnego dnia przed południem.

Premier Zbigniew Messner przybył do Jastrzębia-Zdroju 2 września. Towarzyszyli mu m.in. I sekretarz KW PZPR w Katowicach Manfred Gorywoda, dyrektor generalny Wspólnoty Węgla Kamiennego Jan Szlachta i wojewoda Wnuk. W czasie spotkania z górnikami i aktywnym partyjnym w kopalni „Borynia” premier został zaatakowany pytaniami o sens i ideę „okrągłego stołu”. Zaniepokojonych rozwojem sytuacji członków partii starał się utwierdzić w przekonaniu, że nie ma możliwości reaktywowania Solidarności. W tym samym czasie w sąsiedniej kopalni „Manifest Lipcowy” trwało burzliwe spotkanie strajkujących z Wałęsą.

Przywódca Solidarności i ks. Henryk Jankowski wyjechali z Gdańska ok. 4.00 nad ranem. Po sześciu i pół godziny jazdy dotarli do Jastrzębia. Tam, o 10.45, zameldowali się u szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Dwadzieścia minut później, witani owacyjnie, przekroczyli bramę kopalni „Manifest Lipcowy”. Prawie w samo południe rozpoczęła się rozmowa Wałęsy ze strajkującymi. Kiedy przekonywał ich do idei porozumienia i pluralizmu, z czym wiązała się konieczność „pójścia na kompromis”, nie wszyscy ze słuchających go górników zgodzili się z tymi тезami. Pojawiły się głosy, że „Lech przyjechał po to, aby ich z kopalni zwolnić i wsadzić do więzienia”. Jeden z górników tak zapamiętał to wydarzenie:

„Sytuacja staje się coraz bardziej nerwowa. Wałęsa przemawia, strajkujący go wygwizdują, przygotowują taczki, zapewniając, że szybciej w nich zostanie wywieziony, niż rozwiąże strajk przed podpisaniem gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Po krótkiej rozmowie z Lisem, Wałęsa wysyła ks. Jankowskiego do telefonu w dyrekcji, bierze krzyż do ręki i apeluje do strajkujących, aby wszyscy poszli za nim. Następuje konsternacja. Wraz z Lisem próbujemy przekonać Wałęsę, że to nie Wybrzeże, tylko Śląsk i z tej kopalni na pewno ludzi nie wyprowadzi. Lis jeszcze raz ponawia apel, aby nie wychodził. Wałęsa pozostaje nieugięty i z krzyżem w ręku rusza w kierunku bramy głównej. Nastąpiła zupełna cisza, wszyscy stanęli nieruchomo, wpatrując się w wolno idącego Wałęsę, który zwalniał z każdym krokiem, zatrzymując się w połowie drogi”.

Górnicy postawili na swoim. Rozpoczęły się kolejne godziny rozmów, które zakończyły się około północy. Wałęsa zaręczał, że nikt nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, i osobiście podpisał „glejty” gwarantujące protestującym bezpieczeństwo. Jak się później okazało, nie były one respektowane przez rządzących. Wieczorem do rozmów dołączyli przedstawiciele władz. O 1.25 podpisano stosowne dokumenty gwarantujące bezpieczeństwo strajkującym oraz przyjęcie do pracy osób wcześniej zwolnionych i wydano oświadczenie o zakończeniu strajku. Trzydzieści pięć minut później Wałęsa i ks. Jankowski opuścili kopalnię i wyruszyli w drogę powrotną do Gdańska. Otworzono bramę i rozpoczęto porządki, które zakończono przed 6.00 rano. Następnie uczestnicy strajku wraz z grupą czekającą na nich przed kopalnią udali się do kościoła NMP Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, gdzie wzięli udział we Mszy św. Stamtąd przemaszerowano do kościoła NMP Matki Kościoła. Tam odbyła się kolejna Msza św., na którą przybyli górnicy z pozostałych kopalń i liczna rzesza mieszkańców Jastrzębia-Zdroju. Kazanie wygłosił ks. Czerniecki, który podziękował górnikom za ich wytrwałość i oświadczył, że słusznie walczą o swoje prawa. Po Mszy św. głos zabrał górnik Grzegorz Stawski, który stwierdził, że „życie pokaże, jak władza wywiąże się z podjętych zobowiązań”.

Tym samym zakończył się, najdłużej trwający, strajk w kopalni „Manifest Lipcowy”. Wielu jego uczestników nie kryło rozczarowania, choć przekonywano ich, że dzięki temu protestowi możliwa stała się kontynuacja rozmów na szczytach władzy i opozycji w sprawie zorganizowania „okrągłego stołu”. Najważniejsze postulaty strajkujących pozostawały jednak niezrealizowane. Wówczas jeszcze nie zdawano sobie sprawy z tego, że strajkowe lato 1988 r. było ciosem, który poprzedził wyborczy nokaut w czerwcu 1989 r. Zaczęło się wsteczne odliczanie dni pozostałych do końca monopartyjnych rządów PZPR nad Wisłą.

Tekst pochodzi z numeru 4/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ